Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 34. **Nr. 21.**

Wychodzi 1-go i 15-go dnia w miesiącu.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Adres Wydawnictwa: **KRAKÓW ulica św. Jana Hotel Saski.**

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna
Oliwę kaukaską do maszyn rolniczych
Oliwę lecerską — Oliwę rzepakową
Smarowidło na osie belgijskie i krajowe
Smarowidło na obuwie nieprzemakalne
Smarowidło i lakiery do uprzęży

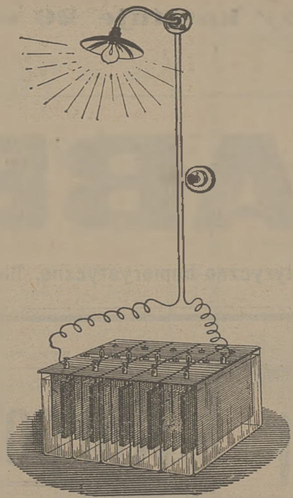
Płaszcze nieprzemakalne męzkie i damskie
Węże gumowe parciane i spiralne
Latarki stajenne i ręczne, Wiaderka do gaszenia ognia, Szczotki, Zgrzebła do koni, Smarowidła na kopyta, Mydło do siodeł
Płachty nieprzemakalne

Lakiery, Kremy i Pasty do odświeżania kolorowych bucików
Kalosze rosyjskie i amerykańskie
Podeszwy wkładkowe do bucików
Podeszwy gumowe — Pantofle gumowe
Artykuły gumowe chirurgiczne
Przyrządy lekarskie — Papier klosetowy

polecają REIM i SPÓŁKA KRAKÓW Rynek gł. L. 37, Linia A-B

Perfumy, Mydła, Woda kolońska, Pudry, Olejki, Pomady, Wody toaletowe do włosów; Środki do konserwowania zębów, Przybory do golenia; Rozpylacze do perfum, oraz inne Artykuły toaletowe

Farby olejne akwarelowe, Kasetki z farbami kompletne, Przyrządy do wszelkich malowań n. p. olejnych, akwarelowych, na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania 5536



Firma istniejąca od roku 1846.

J. BAZES

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 55,

naprzeciw kościoła św. Piotra (dom własny).
Telef. Nr. 152.

Generalne Zastępstwo dla Krakowa i całej Galicyi

oraz Skład komisowy

Flaszek różnych gatunków

mianowicie do piwa, wina, szampana, **oraz butelki z patentowanem zamknięciem i butelki koszykowe** (demijohny), z fabryki austr. Towarzystwa hut szklannych w Aussig.

Fabryczny skład LAMP. — Główny skład fabryczny Porcelany, Szyb, Szkła, z różnych fabryk czeskich, jakoteż i zagranicznych. — Poleca wielki wybór **Serwisów** porcelanowych i szklannych, **Luster** w ramach i bez, **Zyrandoli i Kandelabrów — oraz poleca się do urządzenia Hoteli, Restauracyj i Zakładów kąpielowych.**

Ceny fabryczne i przy większych ilościach odstępuje się pewny rabat.

Obstalunki miejscowe i zamiejscowe uskuteczniają się w jak najkrótszym czasie. 187 32—0

Nadeszły! Gobelin stary. — Sekretarzyk mahoniowy. Lustra z konsolami mahoniowemi. — Pianina. — Fortepiany i różne meble

w Magazynie

Teresy Hryniewieckiej

243 **ul. św. Marka l. 8.** 20-4

Fabryka wyrobów wełnianych

w Kętach, założona 1867 r.

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca:

Sukna, Serdaczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie.

Koce, Derki, Filce Dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki. 260 9-3

Składy: we Lwowie, ul. Teatralna l. 3. w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

dla sprzedaży hurtownej i drobiazgowej.

WINCENTY SATALECKI

Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA Wyrobów Masarskich

w Krakowie, ulica Floryańska, L. 18.

Filia: przy ul. Sławkowskiej, w Hotelu Saskim.

Wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, sławne **kiełbasy krakowskie**: polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach, **paryską kiełbasę**, **słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i sardelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski.

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie. — Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 206 25—?

MAGAZYNY MEBLI

W KRAKOWIE:	WE LWOWIE:
STEFAN IGLICKI	W. PRIMUS i S. IGLICKI
Sławkowska 10.	Jagiellońska 12.

M. BEYER i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12—13—14, (naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi).

FABRYCZNY SKŁAD

płócien i bielizny gotowej mezkiej, damskiej i dziecinnej, oraz **bielizny stołowej** białej i kolorowej, **Chustek** białych i kolorowych z fabryk krajowych i zagranicznych.

GŁÓWNY SKŁAD

normalnej bielizny trykotowej Prof. Dr. Gustawa Jaegera i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny, Pończoch damskich i dziecinnych i skarpetek mezkich. Skład bielizny Wieleb. Ks. Sebastjana Kneippa. Wielki wybór bluzek satynowych, wełnianych i jedwabnych. Parasolki damskie od słońca oraz Parasole od najtańszych do najwykwintniejszych.

Całe wyprawy ślubne są gotowe na składzie. 132 45-?

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Handel „pod Palmą“

ANTONIEGO HAWEŁKI

w Krakowie, w Rynku głównym.

poleca: wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie. austrjackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, tyrolskie, włoskie, szampańskie i pomarańczowe. — **Rumy, Araki i Esencja** trjesteńska. — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. **Koniak** kuracyjny francuski. — **Wódki** gdańskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie, pilzneńskie. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow, w paczksch oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao** amsterdamskie i krajowe. — | **Czekoladę** Sucharda i krajową w różnych gatunkach. — Extrakt czekoladowy. — **Makaroniki i Biszkopty** angielskie i krajowe. — Owoce południowe, suszone i smażone w cukrze. — **Kalafiory** letnią porą krajowe, zimową angielskie. **Kompoty** włoskie i **Imbier** chiński, oraz wszelkie **Bakalje.** — **Wędliny** westfalskie i krajowe. — **Pasztety** strassburskie i domowe z dziczyzny. — **Kwiczoły** faszerowane. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański i **Śledzie** pocztowe. — **Ryby** w puszkach w oliwie marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne. — **Sardynki** francuskie Philipe & Canaud. **Homary, Łosoś** amerykański, **Trufle, Ananasy, Szparagi, Szampiony, Karczochy, Groszek i fasolka** zielona w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy:** francuską, angielską, krymską i krakowską; oraz **przyprawy** do potraw. **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. — **Sery** krajowe i zagraniczne. — **Oliwę** nicejską i prowancką. — **Winogrona** kuracyjne vöslauskie i badeńskie, zimą hiszpańskie oraz **Owoce** włoskie i tyrolskie. **Dziczyznę i Zwierzynę** jesienną i zimową porą.

Przy handlu obszerne lokale, oddzielne gabinety do śniadań
133 *i kolacyj z osobnym wchodem. — **Ceny stałe.*** 45—?

KANTOR WYMIANY

Filii c. k. uprzyw. gal. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. — **Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizyi.**

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKCYJ.

Banku Hipotecznego w Krakowie

wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po

227 **4%** za 60-dniowem wypowiedzeniem 21—3
3½% za 30-dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprzyw. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Powozów mnóstwo



Wózków dużo

Wolantów otwartych podostatkiem **Kuczer faetonów** damskich huk, a że **kupujących jest tego roku** brak, to też wszystkie powozy, wózki nowe i używane około 50 sztuk. sprzedaje po **wyjątkowo niskich cenach za gotówkę** bez pośredników w **konces.**

składach **z pojazdami** używanemi

na resorach, 251 15-?

ST. CYRANKIEWICZA

przy ul. Brackiej l. 9 i ul. Szpitalnej l. 34

naprzeciw teatru krakowskiego.

Właściciel konces. składów z powozami **mieszka ul. św. Jana 30,** parter.



Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela** wymowy i kluczem, p. t.

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. — Kurs I-szy 90 ct. — kurs II-gi złr. 2·40.
Polsko-Francuski kurs I-szy złr. 1·80 — kurs II-gi złr. 4·80. — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.
Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12 — kurs II-gi złr. 1·80.
Polsko-Ruski kurs I-szy złr. 2·10 — kurs II-gi złr. 2·70. 241 19—5

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

STORY patyczkowe automatyczne, **ŻALUZYE** DESZCZUŁKOWE system na wałkach i rolkach

jakoteż **ROLETY** PŁÓCIENNE

z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim **najlepszej jakości**

264 5-1 **po bardzo przystępnych cenach.**

Poleca fabryka rolet i żaluzyi

pod firmą

Władysław Pędziwiatr

w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 8.

Rok 34. Kraków, dnia 1 Listopada 1902 r. Nr. 21.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:
Wydawnictwo „Djabła“
Kraków, ul. Św. Jana l. 6 (Drukarnia: W. Kornecki).
Rękopisów nie zwraca się, ale bywają uiszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.
PRZEDPŁATA KWARTALNA:
w Krakowie i na prowincyi z przesyłką poczt. koron 2.—; w Niemczech marek 2.50; w Ameryce rocznie dolar. 2.50; we Francyi kwartalnie franków 3.—.

Pojedynczy Numer 40 hal.

WŁASNOŚĆ MASY SPADKOWEJ PO Ś. P. EMILU BORKOWSKIM. — Wydawca: *W. Kornecki.*

W DZIEŃ ZADUSZNY.

Nasz cmentarz tak wielki — jak pół świata,
A taki krwią czerwony — jak płaszcz kata,
A taki smutny — jak wyrzut sumienia,
A taki jasny — jak jutrznia zbawienia...
Bo świat zasiany naszymi grobami
Niezliczonymi, jak niebo gwiazdami,
I świecą na nim próchna naszych kości,
Jak jasne słońca, jak światła wolności,
Jakby na ziemi taka mleczna droga,
Jak ta, co wiedzie przez niebo do Boga!
Mrozi je oddech lodowego morza,
Blada polarna osrebrza je zorza,
I kryje śnieżny całun zamiast kiru,
A w pusty piszczel jęczy wiatr Sybiru...
Samo-Sierry strzegą je granity,
Jasne Italskie błyszczą im błękity
I palą żary słoneczne Egiptu...
Chwieją się palmy nad niemi wyniośle,
Płaczą nad niemi liście eukaliptu,
Cyprys je cieni, wieńczą winorośle,
Szumią im polskie bory, żytne łany,
Rzek oczerety i stepu burzany...
Od min Nerczyńska aż do San Dominga,
Jak rozpryśnięta polskiej szabli klinga
Świecą te próchna; jak ten łuk świetlany
Tęczy, co wiąże z sobą Oceany!
A cała nasza cmentarna ziemica,
Jak niebo nad nią żałobna i chmurna,
Jak jedna wielka niedoli łzawica,
Jak jeden kurhan, jak popiołów urna...
— Gdybyś w dniu sądu zebrał wielki Boże
Wszystkie łzy nasze w jedno wielkie morze —
Miałbyś łez tyle, ile Ci potrzeba,
By świat z win obmyć i zabrać do nieba,
I gdybyś zebrał dłonią piorunową
Te wszystkie trumny, te wszystkie mogiły,
Co rozprószone pół ziemi pokryły —
Tobyś usypał całą Polskę nową!...
. . . .
Tym, co w mogiłach — za ich ból serdeczny,
Daj im o Panie odpoczynek wieczny!
Za krew przelaną, za łzy nasze Panie,
Daj nam oglądać Polski Zmartwychwstanie!...

Adam J. R.

Z pamiętnika jubilatki.

...Nareszcie jadę do Krakowa, gdzie ma być mój jubileusz. O ile wiem, moje lwowskie wielbicielki chciały koniecznie, aby odbył się on we Lwowie, ale w końcu zgodzono się na Kraków, a do Lwowa zaproszono mnie tylko na skromny wieczorek w Czytelni dla kobiet.

W Krakowie stanęłam 18 października. Usiłowano mnie na dworcu zadusić, ale jakoś szczęśliwie tego uniknęłam.

Męka moja rozpoczęła się tegoż samego dnia od teatru. Starano się przeróbkami dwóch moich nowel tak publiczność zanudzić, aby ją odstręczyć od czytania moich utworów. Na szczęście zadeklamowano kilka moich poezyj, które wywarły wrażenie. Nawiasem mówiąc, posadzono mnie w małej loży na dwie i pół osoby, a siedziało nas osób 6 i jeszcze ciągle ktoś przychodził, aby mnie powitać. Obok była prawie pusta wielka loża p. prezydenta miasta. Pomyślałam sobie: jak się drugi raz urodzę, to rzucę poezję, a zostanę burmistrzem.

Pytałam się kto z osobistości znakomitszych znajduje się w teatrze. Nie umiano mi wskazać. Syn mój słyszał na korytarzach, że wszyscy krakowscy dygnitarze tak się pochorowali, że na sali znajdują się jedynie urzędnicy rang niższych, od VII na dół. Arystokracja jeszcze nie wróciła z zagranicy, a uczeni tak usilnie wieczorami pracują, iż dopiero po północy zjawićby się mogli, gdyby w tym czasie już spać nie chodzili.

Po teatrze był raut w Kole literacko-artystycznem. Było na nim koło stu literatów i artystów i tyleż ich żon i córek. Wszyscy mi się przedstawiali, i teraz poznałam dopiero, jak mało zaznajomiona jestem z bieżącą literaturą. — na tyle nazwisk zaledwie cztery nie były mi obce. Samych poetek poznałam dwanaście. Ponieważ na cześć moją chciano zatańczyć, przeto dla zrobienia miejsca moim wielbicielom, odjechałam koło północy do hotelu.

Nazajutrz rano było nabożeństwo. Odprawiono je z wielką znajomością rzeczy.

Po 11 pojechałam do Sokoła. Już przedtem ostrzegał mnie jakiś demokrata, że będzie tam urządzony przez stańczyków zamach na moje życie. I rzeczywiście, kiedy weszłam do sali, odniosłam wrażenie, że wejść do niej można, ale wyjść z niej cało jest czystem niepodobieństwem. Nie widziałam nigdy tak zbitego tłumu.

Wprowadzono mnie na estradę, która się uginała pod ciężarem 10.000 kilogramów ciał ludzkich.

Uroczystość zaczęła się odśpiewaniem kantaty...

(tu brak jednej kartki)

...choć mowy deputacyj były z programu wykluczone. Pokazuje się, że płeć słaba nie da sobie wytłomaczyć, aby nie gadała. Każda z tych pań mówiła po cichu, jak na spowiedzi — nikt nie słyszał, ale one wygadać się musiały. Co gorsza, niektóre z nich mówiły do mnie wierszami. To tak, jakby ktoś malarzowi ofiarował oleodruk, lub w sali oświetlonej elektrycznie zapalał świeczkę łojową.

Gorąco było straszne. Zdawało mi się, że jeżeli nie zostanę zaduszona, to się stopię, lub zginę z braku powietrza. Na domiar złego chóry zaczęły śpiewać i śpiewały tak długo, aż nie wyśpiewały wszystkiego, czego się w ciągu ostatnich lat dziesięciu wyuczyły.

Nareszcie uroczystość skończyła się — byłam ocaloną.

Wróciwszy do hotelu, chciałam wypić szklankę wody z winem czerwonem. Wtem wpada do mnie jakiś jegomość, porywa wino, wyrzuca je za okno, i każe mi podpisać cyrograf, że nigdy w życiu żadnego alkoholu do ust nie wezmę. Co prawda, nie miałam nigdy zamiłowania do napojów wyskokowych, ale wymagać odemnie, abym się zrzekła na całe życie nawet kieliszka wina, to było nieco za eleuteryczne.

Ale cóż było robić — jubilatka własnej woli mieć nie może — wolno z nią robić co się komu podoba, a ona musi uśmiechać się i zaręczać, że i w raju lepiejby jej nie było.

Nie będę opisywała jak mnie głodną i zmęczoną włóczono z teatru do teatru, aż wreszcie około 6 wieczorem oświadczono, że jeść dostanę, ale muszę za to różnych mówek wysłuchać...

Na uczcie ukazali się już, choć w małej ilości, wielcy ludzie krakowscy

(znów brakuje kartki rękopisu)

...spił się jak nieboskie stworzenie i plótł też duby smalone. Podobno stańczycy umyślnie go upoili, aby zniechęcić mnie do ludu.

Przez cały czas siedzieli naprzeciw mnie wysłannicy Eleuterji i z puginałami w rękach śledzili, czy dochowam przysięgi.

Chciałam odpocząć, lecz kiedy miałam udać się do moich pokojów, przyszła deputacja z teatru ludowego z rozkazem, abym się natychmiast stawiła, bo chce mnie poznać pan Zawadzki. Pojechałam — trzeba było czarę goryczy wypić do dna.

Nazajutrz od rana ciągnęła się do mnie procesja. Musiałam składać wizyty, być na zebraniu kobiet, gimnazjalistów etc.

Na trzeci dzień toż samo. Postanowiłam uciec, ale jeszcze na dworcu otoczyli mnie moi prześladowcy.

Pozostawiłam w przechowaniu dary. Jestto piękny zbiór książek, wstążek, liści, kiści, kłosów, wrzosów, słomy i papieru.

Jadę na wieś a potem do Lwowa. Bo Lwów postanowił nagle zaćmić Kraków, i zrobić mu na złość swój własny lwowski jubileusz. Zauważyłam już przedtem, że w Krakowie mało kto był ze Lwowa, a kiedy wszystkie deputacje witano oklaskami, lwowskie przyjmowano zimno. Te dwa miasta ogromnie się kochają...

(brak kilka kartek)

...miestnik figurka mała, za to marszałek mężczyzna wysoki i tęgi — już na oko zatem widać przewagę autonomji.

Za ich przykładem poszły wszystkie wysokie rangi. Odwiedził mnie nawet pewien dygnitarz z Krakowa, który naiwnie wyraził żal, że jubileusz krakowski nie odbył się po lwowskim, bo „gdybyśmy wiedzieli (mówił), że w jubileuszu pani wezmą udział i hrabia marszałek i hrabia namiestnik (tu wstał i ukłonił się nisko), to jak jeden mąż stawilibyśmy się w sali „Sokoła“.

Jutro odjeżdżam ledwo żywa, zupełnie wyczerpana.

Panie! policz cierpienia moje i połóż je na szalę swej sprawiedliwości.

A babskim i męskim językom daj wieczne odpoczywanie.

A niech mi uschnie ręka, jeżeli będę pisała kiedykolwiek poezje — bo nużby chcieli wyprawić mi jaki 35-cio lub 40-letni jubileusz!

Ale daruj im Panie, bo oni i one nie wiedzą co czynią.

Kartel naftowy.

Utyskiwania,
Straszne biadania
Są w pismach wielu
Ex re kartelu.
Masz płacze wszędzie,
Że go nie będzie.

A zaś biedacy,
Ludziska pracy,
Cieszą się wielce
Mając nadzieję,
Że bez kartelu
Nafta stanieje.

Towarzystwu Ubezpieczeń, które według broszury Poinformowanego, poniosło znaczne straty, radzimy zaprowadzić nowe następujące działy:

1. Ubezpieczenie od przejechania tramwayem krakowskim (powodzenie tego działu zapewnione).
2. Asekuracja jubilatów i jubilatek od mów głupich, nudnych, lub wygłoszonych w stanie antieleuterycznym.
3. Ubezpieczenie przed napaściami agentów od asekuracji na życie.
4. Asekuracja przed wiecem narodowym (dla stańczyków).
5. Asekuracja przed Komitetem centralnym (dla liberałów).

Korespondent pewnego pisma miał interwiew polityczny z posłem... Binderem.

Polecamy temuż korespondentowi pp. Szymona Krampulika, Anastazego Ciumciuryjskiego i Agapita Dyndałowicza. Zaręczamy, że dowie się od nich przynajmniej tyle, jeżeli nie więcej, co od posła Bindera.

Komuś we Lwowie.

pro memoria.

Gdybyś ty kochał młodzież
I przyszłość narodu,
Tobyś ze zdrowym sensem
Nie chciał brać rozwodu.

Bo komuż czcić poetów
Najwięcej należy,
Jeżeli nie uczciwej
I polskiej młodzieży?

Wszakże wszczepiona w młodzież
Cześć dla ideałów
Jest tamą przed wylewem
Przewrotowych szałów.

Ale ty biurokrata
Ze szpiku i kości
Nie rozumiesz poezji,
Ni potrzeb młodości.

Zabytku średniowieczny
W nowych prądów szumie!
Nie dziw się, że nas rażą
Takie jak ty mumje.

PODSŁUCHANE.

— Dlaczego nie byłeś na uczcie dla Konopnickiej?

— Bo kazali płacić po 5 złr. — to nie na nasze kieszenie.

— A przed rokiem toś zapłacił 12 złr. na bankiet dla Laskowskiego.

— Ba! takich Konopnickich jest jak maku, a takiego Laskowskiego zaledwie wieki wydają.

— Jakto?

— Był starostą, urzędnikiem państwowym. Wybrano go potem posłem i członkiem Wydziału krajowego; został więc z czystej krwi rządowca, obrońcą swobód krajowych. Chciano go zrobić wiceprezydentem Rady szkolnej, a teraz został dyrektorem banku krajowego. Powiedz sam czy to nie geniusz uniwersalny? Gdzie do niego Konopnickiej?

Suum cuique.

Cierpliwością i pracą każdy się doczeka,
Że wreszcie do właściwej zawezwą go misji:
W nagrodę za waleczność pater Stojałowski
Został wybrany członkiem wojskowej komisji.
Kto wie, co z tego będzie? A nuż serjo [całkiem
Patra jerozolimskim zrobią feldmarszałkiem.

Kalendarz krakowski na listopad.

1-go. Wszystkich świętych stańczyków i demokratów.

2-go i 3-go. Flirt na Rakowicach, wieczorem iluminacja.

3-go. Występ na koncercie Filharmonji panny Guerini, śpiewaczki, obchodzącej 25-letni jubileusz utraty głosu.

11-go i 12-go. Powszechne napychanie żołądków praprawnuczkami zbawczyń Kapitolu.

15-go. Leopolda. Imieniny orderu JE. Jaworskiego.

17-go. Występ w teatrze 92-letniego barytona i 14-letniej fortepianistki.

20-go. Rada miejska dla zasilenia funduszu inwestycyjnego uchwala zaciągnąć pożyczkę 10.000 koron w celu postawienia jej częściowo na loterję „bryńską“, wiedeńską, lincką i praską.

24-go. Wigilia św. Katarzyny. Mimo gorącej zachęty ze strony panien, kawalerja nie chce lać ani wosku, ani ołowiu.

30-go. Wigilja św. Andrzeja. Panny leją.

NAGROBEK.

Tutaj leży Crenothrix Żyła bardzo krótko.
Przed wyborami była do czynów pobudką.
Zapomnianą złożono w muzeum antyków.
I liczże tu na wdzięczność kochanych [stańczyków.

Syndykat dziennikarski zawiadamia P. T. defraudantów, że z braku miejsca dzienniki nie będą podawały wiadomości o defraudacjach niżej pół miljona.

Powiadają, że Austrja jest okropnie goła.
Czas przerwać to krakanie kłamliwe, zło- [wieszcze:
Złodzieje kradną z banków miljon za mi- [ljonem,
A mimo to pieniądze są wciąż dla nich [jeszcze.
A toć chyba dowodem jasnym w oczach [świata,
Że Austrja jako była tak i jest bogata.

TOLERANCI.

Niejeden semita duchowieństwo wini,
Iż nietolerancji czasy znowu wskrzesza, —
A tu kalwaryjscy księża Bernardyni
Mają adwokatem Forstera Mojżesza.
Więc kahał krakowski, jak z tego wynika,
Ma za adwokata pewnie katolika.

Pan Jan Grzegorzewski, na przyszły jubileusz jednego z naszych poetów tworzy już deputacje z Ostjaków, Indjan i Dahomejczyków.

Stowarzyszeniu kobiet w Stanisławowie, które przesłało rymowany telegram na lwowski jubileusz Konopnickiej, odtelegrafował komitet co następuje:

Jesteśmy tu pomartwieni i bezdennie smu- [tni,
Że tak marne macie rymy na tej waszej [lutni.
Lepiej zatem gdy wrzucicie je do jakiej [putni,
Bo jak tego nie zrobicie, znowu będziem [smutni.

Słownik djabelski.

(C. d.)

Transcendentalnem nazywamy to, co leży za granicami doświadczenia. Transcendentalnemi więc są wynalazki Szczepanika, rozumy polityczne naszych mężów stanu, lampa jerozolimska ks. Stojałowskiego i t. d., i t. d.

Translitawja siostra Cislitawji, obchodząca się z nią jak Balladyna z Aliną.

Transwersalna kolej galicyjska, rywalka rumaków żydowskich pod względem chyżości. Zbudowano ją głównie dla wynagrodzenia zasług restauratora w Suchy.

Trappiści, wygnani obecnie z Francji, przybyli do Lwowa i założyli Eleuterję, którą ludzi trapią. O tyle zmienili tylko regułę zakonu, że na łono swoje przyjmują i trappistki.

Trawestacya, przeróbka utworu poważnego na wesoły. W ostatnich czasach teatr krakowski wystawił trawestację „Dziadów“.

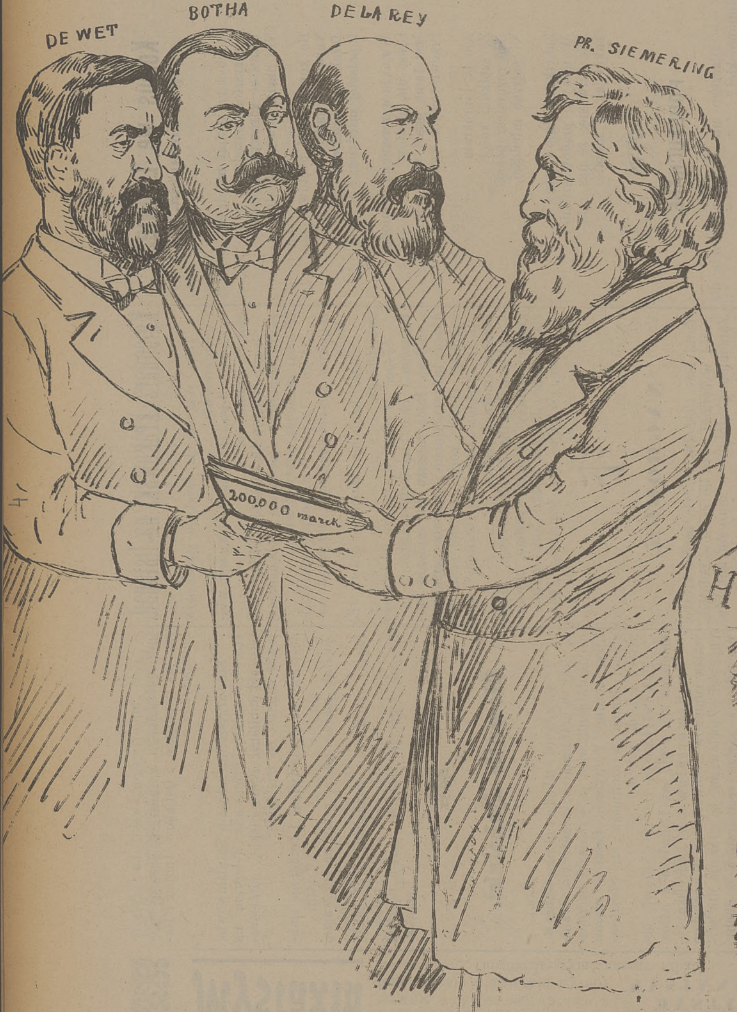
Trawienie odbywa się w żołądku. Najstrawniejszy żołądek ma Galicja, bo wszystko strawi, co jej w Wiedniu do spożycia podadzą.

Treny dawniej pisano (Jeremiasz, Kochanowski i t. d.), dziś je damy wloką za sobą, co znowu wywołuje treny u ich małżonków.

Treść w Zakopanem oznacza rzecz bardzo niepachnącej treści.

Wiceprezes „Koła“.

Miast Głąbińskiego wybierać Dulębę,
Męża tak zwanych przymiotów,
Trzeba być stadem ludzi złej woli
Albo skończonych idjotów.



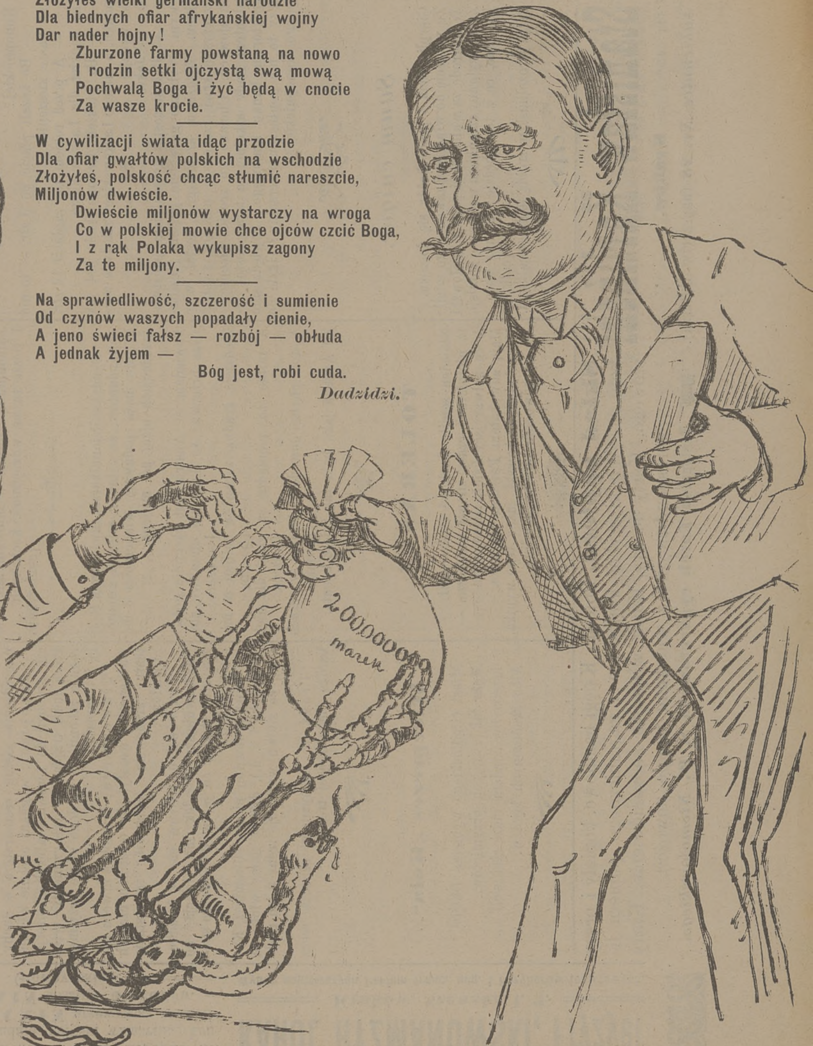
Krzyżackie dary.

W cywilizacji świata idąc przodzie
Złożyłeś wielki germański narodzie
Dla biednych ofiar afrykańskiej wojny
Dar nader hojny!
Zburzone farmy powstaną na nowo
I rodzin setki ojczystą swą mową
Pochwalą Boga i żyć będą w cnocie
Za wasze krocie.

W cywilizacji świata idąc przodzie
Dla ofiar gwałtów polskich na wschodzie
Złożyłeś, polskość chcąc stłumić nareszcie,
Miljonów dwieście.
Dwieście miljonów wystarczy na wroga
Co w polskiej mowie chce ojców czcić Boga,
I z rąk Polaka wykupisz zagony
Za te miljony.

Na sprawiedliwość, szczerość i sumienie
Od czynów waszych popadały cienie,
A jeno świeci fałsz — rozbój — obłuda
A jednak żyjem —
Bóg jest, robi cuda.

Dadzidzi.





Romańczuk, że u niego dusza Hajdamaka,
Gotów zawsze na stryczek pociągnąć Polaka;
Lecz, że sił mu nie starczy, choć ochota szczera,
Przeto za pomocnika wziął sobie Breitera;
A z zawodu proceder uprawiając świński,
Udający Polaka wspiera ich Daszyński.

Aby godnie uwieńczyć oprawców przymierze,
W górę, na szubienicę leż Pernerstorferze.
Zacni to sojusznicy, piękna czwórka taka,
Lecz im wszystkim sił braknie, by zdusić Polaka.

Dadzidzi.

Pan Radca Piorunkiewicz.



Niegdyś przed laty był przy dyrekcji skarbu we Lwowie naczelnikiem biura starszy radca Żmijkowski. Ńeznośna to była kreatura, — głowa bowiem *uwożo pon* słaba, ale tyran dla podwładnych, a lizuś wobec przełożonego. Kubek w kubek jak nasz krakowski *Caban*.

Otóż tenże Żmijkowski w okropny sposób dokuczał jednemu z podwładnych urzędników, a mojemu przyjaćelowi, i to w dodatku *uwożo pon* niesłusznie.

Przyjaćel mój imieniem Walery, ńe mogąc zńeść szorstkiego i ordynarnego obejśća żalił śę kilkakrotńe na ńego, a wreszće prosił o przeńeśeńe do innego biura, lecz wszystkie uśiłowańa ńe odńosły *uwożo pon* skutku.

Wreszće nie mogąc już dłużej zńeść tej tyrańii, oświadczył mi, że przygotowuje plan strasznej zemsty swemu naczelnikowi.

Wkrótce potem przeńeśli mńe do Wiedńa wskutek czego wszelkie stosunki pomiędzy mną a Walerym, zostały *uwożo pon* zerwane.

Tu muszę nawiasem dodać, że Żmijkowski ożeńił się po raz drugi już tak koło piątego krzyżyka, ze słynną swojego czasu pięknośćą lwowską, panną Malwiną, i był o nią *uwożo pon* wśćekle zazdrosny.

W jakiś czas, może w rok po moim pobyće w Wiedniu spotykam rano na Grabeńu mojego przyjaćela Walerego, bardzo wyelegantowanego i w najlepszym *uwożo pon* humorze.

Po serdecznych uściskah rozpoczęliśmy następującą pogwarkę:

— Jak śę masz kohany Walerku? co porabiasz w Wiedńu?

— Mam śę wyborńe, awansowałem, a w dodatku ożeńiłem śę i odbywam z żoną poślubną podróż.

— Z kimżeś śę ożenił?

— Z wdową po Żmijkowskim.

— Co z tą piękną Malwiną?

— Tak jest.

— Jakże to śę stało? Przecież Żmijkowskiemu zaprzyśągłeś straszną zemstę, zresztą on dopiero przed trzema *uwożo pon* mieśącami zmarł.

— Widzisz kochany przyjacielu moja zemsta polegała na tem, żeby mu zohydzić to, w czem najwięcej był rozmiłowany. Ponieważ swoją żonę nad życie kohał, a był w dodatku szaleńe o ńą zazdrosny, przeto postanowiłem śę w ten sposób zemśćić, żeby mu *uwożo pon* żonę zbałamućić.

Z początku szło mi to dosyć opornie, ale zauważyłem, że pańi Malwina również mi sprzyja, tylko ze strahu przed mężem odgrywa rolę *uwożo pon* obojętnej.

Jeszcze do celu mojej zemsty ńe doprowadziłem, aż tu naraz Żmijkowski dostał zapaleńa płuc, i w kilka dni przeniósł śę do piekieł, bo przecież ńe podobna, żeby go *uwożo pon* gdźe indźej mogli wpuścić.

Po powroće z Łyczakowskiego cmentarza zapomńałem o pięknej Malwińe i o przyśędze zemsty.

— A więc, jak śę to mogło stać, żeś śę z ńą ożenił?

— Ćerpliwości braće, ćerpliwośći!

W kilka tygodńi po śmierći męża, odwiedziła Malwina moją ćotkę Żukowską i opowiadała ostatńe hwile żyća zmarłego męża. Pomiędzy innemi życzeńami wymógł od ńej przyśęgę, że nigdy ńe pozwoli zbliżyć śę do śebie żadnemu mężczyźńe i nigdy za mąż ńe wyjdźe; — bo gdyby przyśęgi *uwożo pon* ńe dotrzymała, to on w grobie spokoju ńe zazna i będźe śę w trumnie ze złośći przewracał. Kiedym śę o tem od ćotki dowiedział, odżyła we mnie w tej hwili hęć zemsty, a w dwa miesące potem stanęliśmy przed tym samem ołtarzem u Bernardynów, przed którym *uwożo pon* z ńą Żmijkowski brał ślub.

— A więc celu dopiąłeś i jesteś szczęśliwy?

— Nad wyraz braće kohany.

Po odwiedźinah młodej pary w hotelu „Zum wilden Mann“ i spożyća razem smacznego obiadku, urządziliśmy wspólną wyćeczkę na Kahlenberg, poczem państwo młodzi, niewymownie uszczęśliwieńi, wyjehali *uwożo pon* do Wenecji.

A była z nih rzeczywiśće dobrana para, on brunet wysmukły z pięknym wąsem, ona jak Wenus, prześliczńe i kształtńe zbudowana, o twarzy anielskiej dobroći.

Ludźe śę za nimi *uwożo pon* oglądali.

W trzy lata potem, wróciłem z awansem do Lwowa, a po zobaczeńu śę z Walerym, pytam go w żarće: cóż Żmijkowski śę pewńe dotąd ze złośći w trumńe przewraca?

— Tak pewńe że śę przewraca, ale z radości, że mie tak ubrał, bo to kobieta z piekła rodem, pożyće z ńą to tortury ńedozńeśeńa.

Przysiągłem sobie solenńe odtąd nigdy na nikim *uwożo pon* zemsty ńe wywierać.

Bielskim Niemcom.

Barbarzyńcy, o Teutony!
Tylko Niemiec dumny
Trąbi w świat na wszystkie strony,
Żeście lud kulturny!

O tak... Dusić, cudze grabić —
Na to macie siłę!
Milczkiem, chyłkiem drugich „szwabić“
Walczyć w jaja zgniłe!

Na nic wam się to nie zdało,
Wasza złość w łeb wzięła,
Bo z „Polskiego domu“ grzmiało:
„Jeszcze nie zginęła!“

Ej, Niemiaszki, źle robicie,
Nie chodźcie na udry,
Bo zmykając pogubicie
Kiedyś wasze pludry.

Bo lud polski już powoli
Idzie plewić zielska
Z śląskiej roli, z polskiej roli,
A zacznie — od Bielska!

r.

Wiec żydowski we Lwowie.

(Ekstra-korespondencja).

W sali Jad Charuzim
żydki się zebrały —
Był harmider wielki
i krzyk był niemały
I krzyczały żydki,
jako pragną ninie
Ekstra mieć królestwo
w pięknej Palestynie!...
I krzyczały żydki
i robiły krzyki
Urządzały hece,
podnosiły ryki!...
Naszem zdaniem jednak
będzie i nam lepiej,
Gdy się w Palestynie
to królestwo zlepi!...

Dyablątko.

O koncertach filharmonicznych w Krakowie słów parę,

Trzeci koncert już dowodzi.
Mojem, innych także zdaniem,
Że dyrektor Filharmonii
Minął się z swem powołaniem!

Dla śpiewaków i śpiewaczek,
Których musim słuchać przecie,
Trzeba koncert by urządzić
Gdzieś w sklepiku na tandecie!

Minął się z swem powołaniem
Pan dyrektor każdy przyzna,
Bo powinien sklep założyć
Gdzie sprzedaje się... starzyzna!

Ali.

Ja uwierzyć w to nie mogę.

(Interpelacja „Koła“ polskiego w sprawie zajść Bielskich).

Niechaj słucha cały Kraków
Niechaj słucha plemię lasze
Przed Szwabami dziś Polaków
Wzięło w pieczę „Koło“ nasze!...

Co się stało? co się stało?
„Koło polskie“ kraj swój broni?
Za tak „tanią“ szuka chwałą?
I ze wstydu się płoni!

Co się stało? czyż być może,
„Koło polskie“ mówi o tem,
Że już rządu nie wspomoże,
Gdy Szwab na nas bryzga błotem?

Ja uwierzyć w to nie mogę,
Choć czytałem jak na dłoni:
„Koło“ toczą dziś na drogę,
Gdzie ojczyznę każdy broni!

Dyabeł II.

Erotyk nad-dekadenta.

Rzecz zrozumiała tylko dla meta-ludzi: napisał Ekstra impresyonista.

Ona
różowo-fioletowa
z grona
prabytów wyrzucona
zielna i żółta i płowa
w jaźń mą rzuciła ziarno
nie marno!

Mój mięsny serca nadworek
nie jakiś bożek-amorek.
ale namiętność szału
stacza z urwiska
w tonie nadkału
i w przepaść ciska
na pośmiewiska!...

Na pośmiewiska
duszy mej własnej,
z której wytryska
skra jaźni ciasnej
człowieka!

Lecz drżyj różowa
i fioletowa
zielono-płowa!

Wśród szałów jęku
skonasz w mych ręku,
nie zamknąć powiek
swych wcale!

Przez twoje żale!
ze mną skacz, ze mną,
w tę przepaść ciemną
bom ja — nadczłowiek!...

„Polityczne“ krakowiaki.

Motto: „I pan Krupa chciał być taki!“

Ksiądz prałat Stojałowski,
Chcąc zwalczyć towarzysze.
Straszliwe krakowiaki
W gazetce swojej pisze:
Wyśmiewa wciąż socyalizm
I jego wielkie wodze,
Kpi z nich niemiłosiernie
Dogryza biednym srodze.

A dzielni towarzysze
Tą samą płacą miarką
I różne krakowiaki
Składają także szparko
Z słowami się nie liczą,
I w każdym księdza grzechu
Nie widzą nic innego
Jak powód znów do śmiechu!

Z polemik wierszowanych
Te tylko wysnuć da się,
Co strony tak walczące
Poznały po niewczasie.
A w czem świadkowie walki
Już dawno byli zdania.
Że kocioł, choć sam smoli
Garnkowi wciąż przygania!.,.

Djabeł obojętny.

Żydowska natura.

(Fraszka.)

Niemcy na Szląsku mają
żydowską naturę,
Sami w sposób bezwstydny
drą z Polaków skórę,
A potem w Radzie państwa
syczą na kształt węży,
Że oni są ofiarą,
ich Polak ciemięży!...

Ali.

Koszta „wojenne“

Zajść antypolskich w Bielsku.

2 tysiące gwizdawek zakupionych przez gminę miasta .	200 K.
Piwo dla 200 burszów niemieckich	1400 K.
„Ter“ na osmarowanie domu polskiego	000·40 h.
Sutanna podarta na księdzu Stojałowskim . . . . . ,	20 K.
Okna wybite w domu polskim	100 K.
Uprzątnięcie miasta z kamieni ciskanych na Polaków . .	75 K.
Zdezelowanie wozu tramwajowego, w którym jechali Polacy	450 K
Osobne gratyfikacye dla nie pełniącej swych obowiązków policyi miejskiej	500 K.

Suma: interpelacya posła Demla w sprawie ucisku Niemców a pokrycie milczeniem strat poniesionych przez miasto za rządów burmistrza Stefana...

H. K. T.

Hakatyści w swej wściekłości
Sfałszowali prawo
Chcieli gnębić nasz lud polski
Niebyłą ustawą.

Ale prawda wyszła na wierzch,
Wyszła, że aż miło
I dziś wiemy, że ustawy
Takiej tam nie było...

Ot, co bywa w kraju ładu
I bojaźni bożej.
Lecz to głupstwo, bo tam czazem
Było jeszcze gorzej!..

Ali.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Ameryka uniknęła szczęśliwie bardzo poważnego wstrząśnienia ekonomicznego, dzięki energii Roosevelta, który tak zręcznie urwał głowę ogólnemu strejkowi. Ponieważ jednak do sądu rozjemczego zaprosił także jednego biskupa, p. Combes zagniewał się na niego śmiertelnie, i oświadczył stanowczo, że nigdy nie będzie palił węglem amerykańskim, ani pannie Alicyi nie dostarczy już nigdy francuskiego wina do chrztu okrętów admirała Atlantyku. Gdyby tak pan prezydent okazał równie szczęśliwą rękę w rozwiązaniu kwestyi żydowskiej, i potrafił wszystkich żydów przerobić na Syonistów i do Azyi przesiedlić!

Anglia odwzajemnia się Boerom za odwiedziny ich wodzów, i wysyła do południowej Afryki Chamberlain'a z rewizytą. Boerowie gotują mu wspaniałe przyjęcie. Wdzięczne wychowanice obozów koncentracyjnych mają mu wręczyć adres z wyrazami hołdu i uznania za nadzwyczaj humanitarne uczucia, jakiemi zawsze odznaczali się Anglicy, i jakich nowe dowody dali świeżo w Chinach, gdzie angielski poseł Satow, oburzony zamordowaniem dwóch misyonarzy angielskich Bruce'a i Lours'a, nie wziął udziału w przyjęciu posłów i ambasadorów obcych mocarstw w letnim pałacu cesarskim. Cesarzowa wdowa miała sobie to tak wziąć do serca, że omało się nie rozchorowała.

Naprawdę natomiast rozchorowała się carowa rosyjska, — ta znowu z radości, że raz przecież pozna władczynię sąsiedniego i zaprzyjaźnionego mocarstwa, Dragę Maszynową. Już trzy razy cieszyła się na tę przyjemność, i zawsze choroba uniemożliwiła jej przyjęcie serbskiej monarchini. Zawiedziona w swych nadziejach Draga (już to jej nadzieje szczególnie są zwodnicze), chcąc koniecznie chociaż raz w życiu zobaczyć prawdziwych monarchów i prawdziwy dwór, postanowiła odwiedziny swoje zwrócić ku Wiedniowi.

Widocznie jednak i tutaj obawiano się zbyt silnych wrażeń i wzruszeń, bo i ta wizyta jakoś nie przyszła do skutku. — Pozostała więc Draga w Serbii, i z nudów postanowiła koniecznie obdarzyć swoje królestwo następcą tronu. Aby zaś wynagrodzić narodowi poprzedni zawód i zwłokę, postanowiła dać mu odrazu następcę zdolnego do objęcia rządów i upatrzyła na niego swego ukochanego szwagra Lunjewicza. Król Aleksander odpowiedział jej jednak rozmówkami z Olendorfa: Wprawdzie ja kocham bardzo twoją młodszą siostrę, ale naród mój nie kocha twojego szwagra, i nie chce go mieć królem.

Królowa przebolała, ze naród nie kocha jej szwagra, ale królowi, który kocha jej młodszą siostrę, podrapała twarz, aby się nie mógł tak bardzo podobać.

Srożej jeszcze obszedł się cesarz Wilhelm z wodzami Boerów. Skoro bowiem oświadczyli stanowczo, że do kaprysów stryja Edwarda stosować się nie myślą, i na dworze berlińskim się nie pokażą, w dniu ich przybycia do Berlina ogłosił „Reichsanzeiger" nadanie orderów jenerałom angielskim Frenchowi, Kelly-Kennyemu, Hamiltonowi. — Co za zemsta!!! Srodze odpokutowali wodzowie boerscy nieposłuszeństwo wobec stryja Edwarda, ale gorzej jeszcze na nieudanej wizycie wyszedł kanclerz Buelow. Wielki mistrz zagniewany, że nie widział bohaterów afrykańskich, nie chce i kanclerza widzieć. Zapragnął natomiast widoku Ojca Św., i wybiera się do Rzymu, w nadziei, że może teraz usłyszy te wyrazy uznania ze strony Stolicy Apostolskiej, którymi już dawno się przechwalał, a których autentyczność zaprzeczono w Watykanie.

Być może, że po jego powrocie pojedzie do Rzymu po słowa uznania i błogosławieństwo p. Combes, który takie same jak Wielki mistrz, około rozwoju kościoła położył zasługi, a którego starania poprze 74 biskupów, pozbawionych obecnie pensyi. W republice nigdy nie można przewidzieć, skąd dozna się pomocy i uznania, a skąd potępienia. Na prezydenta wykonano zamach, któremu nie mogła przeszkodzić policya, zajęta równocześnie przygotowaniami do podróży rodziny Humbertów. Zdaje się, że i prefekt policyi paryskiej dostanie dłuższy urlop, i będzie mógł pojechać za Humbertami.

Austrya zajęta jest zupełnie sprawami ugodowemi. — Pan Koerber chce doprowadzić do ugody Austryi z Węgrami, a Czechów z Niemcami, zdaje się jednak, że ugodzony przez jednych i drugich sam legnie. — Tymczasem udało mu się pogodzić obowiązki ministra spraw wewnętrznych, ministra sprawiedliwości i prezydenta ministrów. — Zdaje się jednak, że projekt ustawy językowej wygotował jeszcze przed wzięciem w rękę teki sprawiedliwości, i że projekt ten nigdy w pobliżu tej teki nie leżał. Zachowanie się rządu w sprawie gwałtów popełnionych na nas w Bielsku, przez austryackich hakatystów pod wodzą burmistrza Stephana, wykaże, czy połączenie teki spraw wewnętrznych z teką sprawiedliwości wyjdzie na pożytek tej pierwszej. Sprawa gimnazyum ruskiego w Stanisławowie, wykazuje dobitnie, że teki oświaty i skarbu nie spoczywają w jednych rękach z teką sprawiedliwości. — Z dobrze poinformowanej strony, zapewniają, że burmistrz bielski Stephan, ma powołać p. Fiedlera na naczelnika straży zagrożonej niemczyzny na Śląsku. Kraków niecierpliwie wyczekuje potwierdzenia tej wiadomości.

Świnia i Niemcy.

(Wcale nie interpelacja).

...„W nocy z dnia 18 na 19 b. m. Niemcy wyrysowali na domu polskim świnię"...

(z interpelacji „Koła polskiego" o rozruchy antypolskie w Bielsku).

Ledwie słonko błysło rankiem
Szwabów cała masa,
Gdzie dom polski w Bielsku stoi
Kręci się i hasa...

Jedni krzyczą, drudzy wyją,
Zgiełk, harmider, wrzawa,
Co szwab jaki przyjdzie tylko
To tu zaraz stawa!...

Stawa, krzyczy i spoziera
Na dom polski chętnie —
Wzrok wlepiwszy w oną świnię,
Czuje żar krwi w tętnie...

Każdy szwab spogląda czule
Na to brzydkie zwierzę,
Krzyczy brawo i oklaski
Bije z sił swych szczerze!...

Czemu radość taka w szwabach
Z powodu tej świni?
Czemu szwab zgiełk tak wesoły,
Taką wrzawę czyni?

Czem się stare cieszą Szwaby,
Czem płudracy mali?
Wiem! wszak oni w owej świni
Portret swój poznali!...

Ali.

Pater Stojał jedzie!

Ksiądz Stojałowski
głosi wszystkim w koło.
Że się na nową
pielgrzymkę wybiera,
I w chmurę smutku
przystraja swe czoło,
Śląc pożegnania,
modły et caetera...
A nawet pisze,
że nie wróci może,
Co nam i jemu
daj z Swej łaski Boże!...

Ksiądz Stojał jedzie
Znów do świętej Ziemi
I drugą „lampę“
jak powiada wiezie,
Lecz — niech zostanie
i czuwa nad niemi
Miast bałamucić
lud u nas, co wlezie!...
Niechże odetchnie
raz wolniej nasz chłopek,
Bo już i jemu
dość tych patra „szopek!...“

Niechże ksiądz prałat
szczęśliwie już jedzie,
Niechaj już jedzie
i więcej nie wraca,
Niechaj tam jemu
tak dobrze się wiedzie,
By czuł, że przecie,
gdy tak się opłaca,
Sto razy lepiej
w Ziemi świętej zostać,
Niż tu na kpiny
narażać swą postać!...

Djabeł II.

Pan Pafnucy Fidrygalski.



(Rysunek z fotografii Mieczkowskiego w Warszawie).

Dowiedział się.

Książątko (pięcioletnie): Powiedz mi pan, dlaczego azorek nasz teraz nie szczeka?

Mentor: Był zanadto ciekawy i natrętny, a że był przytem bardzo piękny, więc go kazała księżna pani zabić i wypchać.

Książątko: Jeżeli tak, to miej się pan na baczności, bo siostra moja przed mamą tak samo mówiła, że pan bardzo piękny, tylko zanadto ciekawy i natrętny. Księżna mama gotowa z panem to samo zrobić.

Czy on o tem wie?

Raz w niedzielę, około godziny 10-tej, leżałem jeszcze w łóżku, a przy mnie na dywaniku mój nieodstępny Malborg, ogromne psisko.

W tem otwierają się drzwi i wchodzi mały chłopczyk szewski z butami, a zobaczywszy psa, zaczyna się ze strachu cofać.

Nie bój się, nie bój, przecież wiesz, że duże psy nigdy dzieci nie kąsają, rzekłem doń.

Ale i on miał rację, gdy odrzekł;

Ja wiem o tem proszę pana, ale nie jestem pewny, czy on o tem wie.

Skuteczny sposób.

Kiedy jeszcze nie było kolei jechałem raz z Bochni do Sącza pocztą. Przybywszy pod górę Dubiecką za Dołuszycami, pocztylion zlazł z kozła, by użyć koniom i zbliżywszy się do drzwiczek dyliżansu, zaczyna drzwi otwierać i z ogromnym łoskotem zamykać.

Na moje zapytanie, co to ma znaczyć, odpowiada: (Dalszy ciąg na stronie 10-tej).

Proszę pana ja zawsze tak robię, bo konie myślą, że goście także pod górę z dyliżansu wychodzą i sądząc że im lżej, lepiej ciągną.

Odciął się.

Nauczyciel: Słuchajno Jasiu, czy ta ścieżka prowadzi do Dębnika czy do Paczółtowic?

Jaś: Dopiero wczoraj powiedział mi pan profesor w szkole, żem osioł, że nic nie wiem, a dziś pan już odemnie żąda, żebym to wiedział, czego pan profesor sam nie wie!

Nauczyciel: Osioł jesteś!

Jaś: Jak tam do osła: — w każdym razie wiem więcej, jak pan profesor, bo ta ścieżka prowadzi do Sielca, a nie do Dębnika lub Paczółtowic.

Z maskarady.

— Czyś piękna masiu już po kolacji?
— Jaki pan uprzejmy, — jeszcze nie.
— Jeszcze nie? o mój Boże, w takim razie życzę ci smacznego apetytu, i żegnam.

Przezorny.

Rotmistrz do służącego: Słuchaj Wojtek — gdyby o czwartej rano deszcz padał, to obudź mnie o trzeciej, gdyż chcę przed deszczem posterunki zwizytować.

Dobre serce.

Dama. Czego chłopcze płaczesz?

Chłopiec. Bo mój majster chory.

Dama. Za to dobre serce, masz złotówkę. — A czy twój majster tak bardzo chory, że ci go tak żal?

Chłopiec. Mnie żal nie majstra, tylko siebie, bo mnie na taki mróz ciągle do apteki posyłają, a to kawał drogi.

Co tańsze.

Naczelnik. Jak pan śmiałeś bez urlopu 14 dni do biura nie chodzić?

Sekretarz. Panie naczelniku, gdybym był podał o urlop, tobym musiał dołączyć stempel na koronę, a tak myślę sobie, dostanę od pana naczelnika burę — to przecież tańsze.

Petersburgska zima.

W wagonie kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Włoch. Ależ to siarczysty mróz dzisiaj.

Moskal. Co za mróz: wszystkiego 10 stopni.

Włoch. Dziękuję panu, czy to jeszcze za mało?

Moskal. U nas w Petersburgu, to o tej porze bywa 35 do 40 stopni.

Włoch. To niepodobna!

Moskal. Tak jest, pod słowem honoru. Czy uwierzysz pan, że przy dziesięciu stopniach mrozu, to u nas Newa puszcza.

Wygadał się.

— Panie naczelniku, chciałbym pójść na pogrzeb swej teściowej.
— O! ja również!

Odpowiedzi od Wydawnictwa.

Pani Florentynie P. w Krzeszowicach. Wysełka „Djabła“ odbywa się jak najregularniej, zwłoka więc nie pochodzi z naszej winy i dlatego upraszamy w razie nieotrzymania Nru w czasie właściwym, o zawiadomienie nas listem reklamacyjnym. Listy takie nie podlegają żadnej opłacie pocztowej, lecz nie wolno ich również zalepiać.

Pan Michał Cz. w Rajczy. Należy się jeszcze dopłata do przedpłaty 20 hal.

Pana Jana Głownię w Krzeszowicach wzywamy do zapłacenia rachunku za inseraty w kwocie Kor. 2 hal. 40.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie wydała III. dodatek do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy, zawierający zmianę pociągów osobowych na przestrzeni Niepołukowce-Łużany. — Dodatek ten można otrzymać bezpłatnie przy kasie osobowej na stacjach c. k. kolei państwowych za okazaniem kieszonkowego rozkładu jazdy.

Z PRUS sprowadzaną drogą **WODĘ SELTERSKĄ** **zastępuje** w zupełności woda **polecona przez Towarz. lekarskie ALKALICZNO-SŁONA** **zawierająca części składowe jak**

Woda Selterska wyrobu fabryki pod firmą K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy L. 4. 198 29—?

Sprzedaż detaliczna w aptekach i drogueryach.

Przewodnik przemysłowo-handlowy.

Instytucje finansowe

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany i Dział Towarowy tegoż Banku Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowzch (Hafe-Deposits). 137 45—?

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42. wchód od ul. św. Jana. 227 21–3

KONCESYONOWANY ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy ul. Wiślnej l. 3, parter, otwarty co dzień od 8—1 i od 3—6, udziela możliwie wysokich pożyczek na papiery wartościowe, kosztowności, towary garderobę i futra. Przyjmuje spłatę ratami. Zlecenia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą. 238 21-3

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 142 45-?

Apteki.

M. PRONIA pod „Złotą głową" w Krakowie, Rynek gł. 13. Główny skład materyałów aptecznych, specyfikatów krajowych i zagranicznych, wód mineralnych naturalnych i sztucznych, win leczniczych, koniaku, przyrządów chirurgicznych, perfumeryj, mydeł leczniczych i toaletowych. 232 20—4

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 141 45-?

Pracownia haftów.

MARYA KORBEL, Plac Maryacki L 9. II p. poleca Przewieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności swój od kilku lat istniejący zakład restaurowania zabytków starożytnych gobelinów, pasów słuckich i t. p., oraz aparata kościelne, hafty salonowe i t. d. w starannem i pełnem artystycznego smaku wykończeniu. 266 7-17

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, smalcu, słoniny, olejów i tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, farby pendzle. Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpentyny, eteru itp. 164 45—?

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win. 143 45—0

Skład towarów drobiazgowych.

PORĘBSKI & ZIMLER, Kraków Rynek główny l. 8, polecają Skład towarów drobiazgowych dla domowego użytku. Przyborów do krawieczyzny. Materjały różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, haftu itd. Wybór przyborów i materji kościelnych. Pracownia szat kościelnych. Skład herbaty. Pończochy w dobrych gatunkach. 144 45 ?

Fabryka ogni sztucznych.

Z pierwszej ręki wszelkie ognie sztuczne najlepsze i najtańsze, Confetti, Serpentinę i t. d. dostać można tylko w Laboratoryum pyrotechnicznem M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO w Krakowie, róg ulicy Szlak i Łobzowskiej. 192 —

Magazyny ubiorów męskich.

ANTONI SADOWSKI i SYN w Krakowie, ul. św. Jana l. 12, parter, poleca Szan. Publiczności swój skład kortów i sukna zaopatrywany na każdą porę roku w wielki wybór materyałów z pierwszych fabryk angielskich, francuskich oraz krajowych najwięcej renomowanych. Wykonanie gustowne. — Ceny najniższe. 234 21—3

Skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI główny skład węgla przy ulicy Pawiej pod l. 12-14 i 16. 147 45-?

Zakład kamieniarsko-rzeźbiarski.

ZAKŁAD KAMIENIARSKO-RZEŹBIARSKI pod zarządem JÓZEFA KULESZY w Krakowie naprzeciw cmentarza. 184 33—?

Składy dewocyjne.

Specyalny Skład artykułów treści religijnej: Obrazów św. na papierze i płótnie do feretronów i chorągwi, obrazków z herbem polskim w kilku kolorach od 6 h. do 2 K., listew na ramy, książek do nabożeństwa i t. p. KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Maryacki 8. Przyjmuje się obrazy do oprawy. 230 20—4

Kawiarnie.

W. JANIKOWSKI, rynek główny, I p. nad handlem A. Hawełki, bilardy francuskie, czytelnia w osobnym salonie, pokoje do gry w karty — bufet zaopatrzony w zawsze świeże ciasta i wyborne wódki i likiery. Obsługa uprzejma i szybka. 87 56—?

Restauracye.

WALENTY KOTWISZ, Kraków, ul. św. Jana 4. Pokój do śniadań, obiadów i kolacyj. Piwo okocimskie, wódki i likiery krajowe i zagraniczne, Rum, Koniaki, Wina wszelkiego gatunku. 254 15—19

Zakład galant.-introligatorski.

ANDRZEJ OLSZENIAK, zakład galanteryjno-introligatorski w Krakowie, ul. św. Marka l. 5. Telefon l. 382, wykonuje fabrycznie wszelkie roboty w zakres tego zawodu wchodzące, zaopatrzony w maszyny najnowszych systemów, oraz w wielki wybór sztanc, pism i ornamentów, tak stylowych, jako też modernistycznych; może najwybredniejszym wymaganiom zadośćuczynić. 84
+ Ceny fabryczne. + 54-?

Towarzystwo

138 45-?

Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 kwietnia 1901 do 31 marca 1902 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1901 r. do 31 grudnia 1901 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic	463.778	7.029	27.980
Wartość ubezpieczona Kor.	1.423,235.377·—	41,795.756·—	89,559.061·—
			Renty: 307.637·—
Zebrana premia . . „	9.096.991·—	904.116·—	3,269.823·—
Szkody wypłacone . . „	5,793.034·—	844.779.—	1,911.069·—
„ nieuregulowane „	446.572·—	—	291.145·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6.017.786·—	[2.017.678·—	1,640.041·—
Rezerwa premii . . „	3.654.308·—	—	21,699.061·—
Fundusz emerytalny „	1.608.805·—	—	—
Czysta pozostałość . „	295.196·—	—	204.305·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	10%	—	pośmiert. i mięsz. 6% dożywotnie 3%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód „	106,270.247·—	25,718.649·—	17,081.945·—
„ rent . . „	—	—	2 213.564.—
„ dywidendy . „	27,112.002·—	440.011·—	1.585.034·—

Zakład kąpielowy

w Hotelu Krakowskim

w Krakowie, ul. Podwale l. 17.

Poleca świeżo gruntownie odrestaurowaną *Łaźnię parową, tusze, baseny* z zimną i ciepłą wodą, oraz kąpiele w wannach.

Dla wygody Sz. P. T. Publiczności w łaźni są zdolni *masażyści.* — Łaźnia dla Pań otwartą jest we wtorek i piątek od 1 w południe do 6 wieczór.

Zakład otwarty codziennie od 6-tej rano do 8-mej wieczór.

Zarząd łazienek.

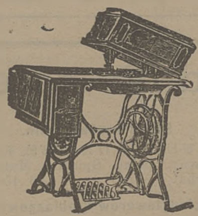
98 51—?

Zmiana Lokalu!

Największy Skład Maszyn do szycia i haftu SINGERA

przeniesiony został z pod Nr. 21 **na tę samą Linię** pod **Nr. 18 w Rynku głównym.**

i poleca maszyny nieprześcignionej trwałości — najnowszej konstrukcji a nowszej od wszystkich przez inne składy ogłaszanych, czółenkowych, pierścieniowych Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędnych światowych fabryk.



Nauka haftów maszynowych bezpłatnie.

Na wypłaty: ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej. — Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco. 52—?

90

JÓZEFA IWANICKIEGO

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.

ZAKŁAD POGRZEBOWY JANA WOLNEGO

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ul. św. Tomasza L. 4,

tuż przy Placu Szczepańskim. — Telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika L. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych *po cenach nader umiarkowanych,* jak również urządza takowe *na spłaty w ratach miesięcznych.* 179 32—?

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Winogrona kuracyjne i stołowe

5 klg. wielkich słodkich . . . 3 K. 50 h.

5 „ gruszek stołowych . . 3 „ — „

5 „ melonów ananasowych 3 „ — „

Franco za zaliczką.

100 klg. melonów zwykłych K. 24·—

Przy większych przesyłkach osobne oferty.

Józef Sárkány

269 4—2 **Gyöngyös** (Węgry).

Zwraca się uwagę na dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna.

W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

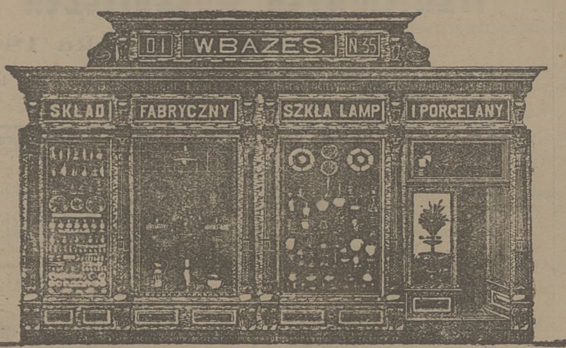
LAMP

jakoteż

wszelkich porcelanowych i szklannych

ARTYKUŁÓW

po cenach bez konkurencyi tanich.



W. Bazes

w Krakowie,

Rynek główny 35.

SKŁAD FABRYCZNY

Flaszek

165 **AKCYJNEGO TOW.** 45—?

dawniej Friedr. Siemens

w Neusattl-Elbogen i Dreźnie.

Wydawca: *W. Kornecki.* Redaktor odpowiedzialny: *Kazimierz Bartoszewicz.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.